

Andrzej Szulce opowiada

W numerze marcowym 2007 "Vistuli" pisali?my o "zapomnianym teoretyku szachów" czyli o Zygmuncie Szulce. Historia nie urwa?a si? na tym, poniewa? w nied?ugi czas po tym uda?o nam si? odszuka? in?yniera Andrzeja Szulce, syna Zygmunta. Mimo s?dziwego wieku (86 lat) panu Andrzejowi znakomicie dopisuje pami??. Podzieli? si? swoimi wspomnieniami, które wydatnie powi?kszaj? nasz? wiedz? nie tylko o jego ojcu, lecz równie? o innych bohaterach szachowych batalii, nie wy??czaj?c wielkiego Rubinsteina. Wa?nym znaleziskiem jest fotografia Zygmunta Szulce, któr? za??czamy w poni?szym tek?cie. Pan Andrzej obieca? odszuka? w domowym archiwum zeszyt, w którym jego ojciec notowa? rozegrane przez siebie partie. Tak wi?c ... ci?g dalszy nast?pi !

Pierwsza ksi??ka Akiby

Wiem to od mojego ojca, który by? zaprzyja?niony z Rubinsteinem i wielokrotnie z nim grywa?. Którego? dnia Akiba opowiedzia? ojcu o okoliczno?ciach, w jakich sam nauczy? si? gra? w szachy.

Jego opiekunem by? ubogi handlarz starzyzn?. Pewnego razu po powrocie do domu, z worka, z którym kr??y? po miasteczku i do którego wk?ada? oddane mu za grosze, a niekiedy ca?kiem za darmo stare i niepotrzebne rzeczy, wysypa? dzienny plon. By?a tam równie? ma?a ksi??eczka autora o francuskim nazwisku Dufresne. Ma?y Akiba wzi?? j? do r?k i zainteresowany rysunkami spyta? opiekuna: "Tate, co to jest?". Handlarz zajrza? do ksi??ki, zobaczy? diagramy i powiedzia?: "We? to sobie, mo?esz si? tym bawi?". Ta ksi??eczka pozwoli?a Rubinsteinowi nauczy? si? dwóch rzeczy: j?zyka niemieckiego i gry w szachy.

Z czasem zacz?? bywa? w kawiarni, w której elegancko ubrani go?ci grywali w szachy. On sam gra? nie móg?, poniewa?, aby rozegra? parti?, nale?a?o wnie?? stawk? - wk?adaj?c pod szachownic? 50 kopiejek. Siedzia? wi?c z boku, patrzy?. Którego? razu powiedzia? po zako?czeniu partii: "A mo?e by?oby lepiej zagra? inaczej?" Sprawdzili, okaza?o si?, ?e mia? racj?. W "kawiarnianym" kr?gu zacz?? by? uznawany za dobrego szachist?, ale gra? w dalszym ci?gu nie móg?.

Raz zdarzy?o si? tak, ?e do kawiarni wpad? szachista, który by? umówiony na parti?, ale okaza?o si?, ?e jego partner nie przyszed?, i wtedy Rubinstein powiedzia?: "Ja zagram". "No dobrze, to siadaj" - mówi go??, który zosta? bez partnera, i machn?? r?k? na 50 kopiejek. Ale poniewa? wiedzia?, ?e Rubinstein jest mocnym szachist?, wi?c za??da? piona "for". Zacz??a si? gra.

Rubinstein opowiada? potem ojcu, ?e to by? decyduj?cy moment w jego ?yciu. On nie móg? przegra?, on musia? t? parti? wygra?. Od tej partii zale?a?a ca?a jego przysz?o??. I wygra?! A zdobyte 50 kopiejek sta?o si? kapita?em zak?adowym jego dzia?alno?ci, kapita?em zak?adowym "firmy szachowej Rubinstein". Od tej pory móg? przyj?? do kawiarni, po?o?y? pod szachownic? 50 kopiejek, gra? jak równy z równym i wygrywa?. Gdy to wszystko opowiada? ojcu, by? ju? znany na ca?ym ?wiecie, startowa? w wielkich turniejach i zdobywa? czo?owe miejsca.

Aresztowanie w kawiarni Kwieci?skiego

S

Początek okupacji niemieckiej, styczeń 1940 roku. Było to wstrząsające dla nas wydarzenie. Pewnego wieczoru ojciec nie wrócił do domu. Obowiązuwała wtedy godzina policyjna. Energicznie zadziałała moja mama. Wiedziała o istnieniu kawiarni Kwiecińskiego i o tym, że ojciec chodzi tam grać.



Marszałkowska 76, widok sprzed 1939 roku.

Zaczęła go poszukiwać w komisariatach policji. Ustaliła, że ojciec jest w areszcie na ul. Daniłowiczowskiej i przy wejściu do gmachu spotkała się z panią Kwiecińską, która też poszukiwała swojego męża.

Było to dla nas tragiczny okres. Sytuacja była dramatyczna. Spodziewaliśmy się, że Gestapo może złożyć nam wizytę. Mieszkaliśmy wtedy na Miedzianej, lokal od frontu, nad bramą, z balkonem. Zastosowaliśmy pewne środki ostrożności. Spaliliśmy niektóre dokumenty, w tym wiele dokumentów ojca, który przed wojną był społecznym inspektorem OPL (obrona przeciw-lotnicza). Te papiery mogły stać się powodem do represji.

Po jakimś czasie, może upłynęło tygodnie, wieczorem drzwi się otworzyły i stanęli w nich ojciec. Była olbrzymia radość i szczęście.

Ojciec znał język niemiecki i rozumiał rozmowy agentów, którzy ich aresztowali. Próbowano im tłumaczyć, że tu się nic nie dzieje, ale nie przyjęli tego do wiadomości. Eskortujący mówili: "Dzisiaj zapaliliśmy bandę, grali w szachy, ale grali tak, że Hitler zawsze przegrywa.. taką bandę zapaliliśmy."

Stróżnik wiązenny przyniósł im parę kompletów szachów i oni zaczęli w celi grać. Grali bez przerwy, strasznie tragicznego nastroju tam nie było, powieki któregoś dnia powiedziały "Dzisiaj był doskonały krupnik". W końcu ojciec i wielu innych zostali zwolnieni, ale nie wszyscy, o losie reszty nic nie było wiadomo, nie było oczywiście.



Przedwojenny Areszt ?ledczy w Warszawie przy ul. Dani?owiczowskiej.



ul. Daniłowiczowska 2005

Ojca dzia?alno?? przed i po wojnie

Przed wojną by?a fabryczka "Sygna?", mie?ci?a si? w przybudówce na Miedzianej, tam robili semaforey. Pó?niej "Sygna?" zosta? zlikwidowany, nazwa ju? nie istnia?a, a w warsztacie produkowano inne rzeczy pomys?u ojca, który mia? bardzo bogat? wyobra?ni? techniczn?. By? autorem kilku patentów, m. in. opatentowa? statek, który mia? ?rub? umieszczon? nie na ko?cu kad?uba, lecz w ?rodku, w specjalnym kanale. Mia? te? opatentowan? siatk? materacow?, któr? sam produkowa?. By?a ona pokazywana na targach pozna?skich. Innym pomys?em by? stólik przeznaczony do u?ytku w szpitalach, na jednej nodze, z trzema rozchylanymi podpórkami, o regulowanej wysoko?ci, móg? s?u?y? jako pulpit, no?na go by?o z?o?y?; jeden taki stólik znajdowa? si? jeszcze niedawno u mojej siostry.



Zygmunt Szulce.

Po wojnie cała ta działalność zanikła, produkowano tylko siatki materacowe. Stąd ojciec miał więcej czasu na działalność publicystyczną, miał też większe doświadczenie. I jeszcze jedno - powstały kluby szachowe, stąd aktywność ojca była większa.

Unikalny ID rozwiązania: #1458

Autor: : polbase

Data ostatniej aktualizacji: 2012-12-07 10:00